

OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2

CHOJNICE, dnia 13-go grudnia 1925 r.

Nr. 48

Grudzień.

Padły śniegi na bory, na lany,
Świat utonął w mroźnej topieli;
Wszystkie nędze, lzy, boleśń i rany;
Mróz wyiakrza, puszysty śnieg bleli.

A tam w górze, nad biedną tą ziemią
Ani jednej gwiazdeczki choć małej;
Ozy ukryte za chmurą tam drzemią
Ozy pogasły, lub w pył się rozwiały?

Oj! nie zgasły! Ukryte tam tleją!
Przyjdzie wkrótce największy z Mocarzy,
I tym co się rozstali z nadzieją,
W Betlejemskiej ją gwiazdce rozżarzy.

Władysław Bełza.

LILLI.

OBRAZEK Z ŻYCIA WSPÓŁCZESNEGO.

Ciąg dalszy.

V.

Wkrótce miała się odbyć pierwsza proszona herbata u pani Henryki. Seś młodych panenek otoczyło stół zastawiony w ogrodzie.

Lili uprzejmie prosiła, aby śiadły i cieszyła się na myśl, że przedstawi się jako gościnna i dobra gospośia. Lecz nagle jej białe czoło pokryło się chmurą, bo oto zjawiła się usłużna Kasia i nie dając peniencie się trudnić, sama rozdała filiżanki i usłużyła gościom.

Smutek Lili nie trwał jednakże długo.

Wkrótce porwała i ją ogólna weselość. Wszystkie dziewczęta podobały jej się bardzo, ale ze wszystkich najbardziej Wanda. I dziewczę to ogólną widocznie cieszyło się sympatją, gdyż dawało się słyszeć co chwila:

— O, żadna z nas nie potrafi tak ładnie szyć, jak Wanda!

To znów nadmieniała inna:

— A jaka ona zawsze miła i uśmiejnuta, choć tyle się przecie napracuje...

— Ależ, uspokójcie się — mówiła ze śmiechem Wanda — bo już mnie głowa zabolala od tych komplementów.

Dziwne uczucia napełniały duszę Lili i jakby jakaś gesta zasłona spadała jej z oczów. Jakaś chęć do pracy zaczęła się nagle budzić w sercu dziewczęcia, a obecne bezczynne życie wydało jej się nudnem i głupiem.

Gdy się zaczęło ściemniać panienki pożegnały się z panią Henryką.

Lili odprowadziła je do furtki ogrodowej; pożegnawszy się, prawie z zazdrością spoglądała za odalającymi się, myśląc że każda powraca do swych zajęć, podczas gdy dla niej są przeznaczone nudy.

Nagle twarz jej się rozjaśniła, z mocnem postanowieniem pobiegła ku domowi. Weszła do pustego w tej chwili pokoju i zaczęła zbierać ze stołu i porządkować nagle rozległ się za nią troskliwy głos ciotki!

— Nie trudź się moje dziecko, Kasia to zrobi! Pójdźmy się lepiej przejść trochę po ogrodzie.

Lili opuszcila ze smutkiem głowę i włożywszy kapelusz, posłusznie sklerowała się za ciotką ku wyjściu.

Pani Henryka widziala z radością, że lekarstwo zaczyna działać, ale nie dawała tego po sobie poznać.

Tymczasem starała się jaknajwięcej urozmaicać czas Lili.

Ona wdzięczna była ciotce za to, jednak ciągle jakiś ciężar przygniatał teraz jej serce, ciągle tęskniła za czemś.

Za czem? sama nie wiedziala. Dni zdawały jej się być coraz dłuższe; początkowy zachwyt gasł z każdą chwilą, ustępując miejsca nudzie i zniechęceniu. Nie już nie bawiło Lili, do czytania nawet nie miała ochoty. Jedno tylko zajmowała ją — te biedne dzieci, które dwa razy w tygodniu odwiedzały ciotkę. Kiedy ta miła gromadka śmiechem i wrzawą napełniała dom, wówczas w duszy Lili jaśniej i przostronniej się robiło. Początkowo towarzyszyła im z nudy, potem coraz chętniej pozostawała z niemi. Bo jakże to przyjemnie było patrzeć na te tryskające radością twarzyczki, zarówno dużych jak i małych, podczas gdy pracowały pod okiem ciotki?...

A Lili? Jakże łatwo można było z jej rozjaśnionej szczęściem twarzy wyczytać, że nie tylko dla samego spędzenia czasu zajmowała się niemi. Lili z wielką ochotą pomagałyby ciotce rozdawać garnuszki tym zgłodniałym dzieciom, albo zasiać pośód nich, aby pracować i bawić się z niemi. Próbowala kilka razy wspomnieć o tem ciotce, ale ta potrząsając głową, odpowiadała zawsze troskliwie:

— Nie, nie, moja kuleżniczko, utrudziłabyś się za bardzo!

A gdy próbowała podczas nieobecności ciotki zająć się czem około gospodarstwa, wówczas zjawiła się natychmiast usłużna Kasia i nie pozwalala się jej do niczego dotknąć.

— Ależ, panienko — mówiła — ooby pani powiedziala, gdyby się dowiedziala, że pozwoliłam panience pracować?...

Tak więc biedna Lili skazana byla na wieczne nudy, to też uciekala z domu, aby chociaż pogawędzić trochę ze swą ukochaną Wandą.

To sprawiło jej prawdziwą przyjemność. Jednak i tu nie było jej dane zaznać zupełnego spokoju, bo patrząc na tą pracowitą papienkę, doznawała wyrzutów sumienia i wstyd jej było przed sobą samą.

Pewnego dnia nadszedł list z domu. Lili z bijącym sercem rozzerwała kopertę. Nagle twarz czytającej pokryła się chmurą smutku. Rodzice pisali, że jej chętnie pozwalają pozostać u ciotki, dopóki tylko będzie miała ochotę i proszą, aby wypoczęła sobie zupełnie.

Długo stała Lili, trzymając w zamyśleniu list od rodziców. Oczy jej błędziły bezmyślnie po okalającym ogród murze, jakby za nim chciała szukać wyzwolenia. Nagle spostrzegła szybko dąającą przez ulicę Wandę, z koszyczkiem w ręku.

— Wańdzu! — zawołała prawie błagalnie — dokąd idziesz? Weź mnie z sobą, bo tak mi się bardzo przykry!

I nie czekając na odpowiedź, jak stała, pomknęła ku domowi po kapelusz.

— Odprowadzę tylko Wańdę! — zawołała jednym tchem do ciotki i pobiegła do przyjaciółki.

— Idę do naszej praczki, która zachorowała — mówiła Wanda.

— Czy mogę iść z tobą? — prosiła Lili, gdy stanęły przed domem, w którym mieszkała praczka.

— Owszem — odpowiedziała wyraźnie Wańdzia i poprowadziła ją po wązkich i stromych schodach na górę.

Weszły do małego pokoiku, któryby prędzej clemną komórką nazwać można.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wicher jęczy za oknami..

Wicher jęczy za oknami
Niema skargą i rozpaczą,
I zmartwiałe drzewa płaczą
Ztóżkłych liści zamieciałami.

Łkają płaczą wciąż nad nami.
Nad tą dolą nad tułaczą.
Że nam drogi losy znaczą
Jeno tylko krwią i łzami...

Ze nam bóle serce paczą,
Ze nas życie szczęściem mami,
Ze jesteśmy tacy sami...
Ztóżkle liście cicho płaczą,
Wicher jęczy za oknami...

Różycki.

Udział kobiet w walce o Lwów w r. 1918.

(W siódmą rocznicę.)

W szare dni zimowe spada blask jasny, potężny nieśmiertelny który opromienia wielką ofiarę krwi i poświęcenia ludzkiego, który będzie duszą narodową każdego Polaka po wszystkie dni życia.

Tym samym blaskiem ożywczym, to wspomnienie dni listopadowych lwowskich, które były najwyższym wysiłkiem woli i czynu w naszej historii, bo porwały do walki nie tylko pacholęta nieletnie, ale stanęła do czynnej walki z wrogiem kobieta polska! Stanęła i wytrwała aż do zwycięstwa? Słabe ręce nie wypu-

ściły karabinu, zimne dni jesienne, wiejące poprzez liche mundury — nie zepchnęły jej z placówki — stała i trwała!

Jedne podały na pole walki inne objęły służbę samarytanek i kurjerek — a inne kierownictwo kuchni żołnierskiej. — Odezwaniami na murach miasta wzywały kobiety wszystkich mieszkańców do przygotowania kwater dla zmęczonych walką lub świeżo przybywających żołnierzy. Po przygotowaniu zapasów i ciepłej odzieży — nawoływały mężczyzn do zaniechania pertraktacji z wrogiem. „Precz z ugodami! — wołały — wszyscy mężczyźni do broni a wszystkie kobiety do pomocy! — Na to hasło kobiet lwowskich odezwały się krakowianki — które taką odezwą zagrzewały mężczyzn do walki.

Jeżeli wy mężczyźni — jesteście tohórzami i boicie się — to my kobiety żądamy — aby nam wolno było wstąpić jako ochotniczki — a wszystkie staniami solidarnie w szeregi!”

I rzeczywiście niedługo trzeba było czekać na wykonanie tej myśli — niebawem powstała w Lwowie jedna zorganizowana przez Aleksandrę Bitschan Zagórską formacja wojskowa pod nazwą „Ochotnicza Legja Kobiet” i rozpoczęła swą wydatną działalność i służbę.

Ta sama organizatorka stworzyła inną nader użyteczną instytucję — grono kurjerek — mających za zadanie dopomaganie młodzieży do przedostania się z zajętych przez Rusinów dzielnic miasta, w szeregi polskich wojowników. Wśród sanitariuszek narażonych w czasie walk ulicznych na niezwykle niebezpieczeństwo, przodowały odwagą i poświęceniem kobiety, istnie anioły opiekuńcze! Zbierały one rannych w pobliżu najsroższego ognia, co więcej — służyły nieraz za cel ich karabinów bez względu na to czy dały z pomocą rannym tej lub owej stronie walczących.

Ileż z nich przyplaciło życiem swoją szlachetną gorliwość?

Ta długa lista nazwisk tych kobiet — które walczyły o Lwów — to sznur najodowniejszych pereł w koronie naszej Najjasniejszej Rzeczypospolitej. — Przed tymi kobietami — lwicami z czołą ugiąć musi kolano nie tylko Polak — ale najwiękzy nawet wógi!

To też bohaterstwo kobiet dołskich w walkach o Lwów, zapisały złotymi literami historje całego świata.

Pole pracy dla kobiet zagranicą.

Duch przedsiębiorczy oraz głód nowych wrażeń skierowywały w okresie przedwojennym znaczne zastępy mężczyzn zagranicę. Chwilowe ciężkie położenie materialne przesilenie gospodarcze, trudność w znalezieniu pracy w kraju powodują także u niejednej z pracujących kobiet chęć szukania zarobków również zagranicą. Jedne chciałyby pogłębić wiadomości językowe, nabyte w szkole, inne uważają zagranicę zawsze jeszcze za kraj błogosławiony, gdzie z zarobionych pieniędzy nie tylko żyje się dobrze, ale robi oszczędności na „czarną godzinę”, w końcu są kobiety, które w trudnych znajdując się warunkach, chciałyby choć w ten sposób zaspokoić pragnienia poznania innych krajów i ludzi. Najlichnijesze z pomiędzy kobiet zarobkujących odnoszą się do wyjazdu zagranicę bardzo poważnie w nadziei, że opanowawszy świetnie język i nabywszy doświadczeń z zakresu pracy fachowej, zrobią następnie karierę w ojczyźnie. Ku prze-

strodze tak energicznych jednostek, trzeba by nadmienić, że położenie gospodarcze innych państw europejskich nie jest bynajmniej pomyślniejsze, jak u nas, a często-kroć stosunki nasze są jeszcze znośniejsze. Poza-tem głód pracy jest wszędzie tak wielki, że wiele państw z obawy inwazji zagranicznych sił roboczych wydały bardzo ostre przepisy paszportowe. Dostęp do żadne-żo z państw europejskich nie jest dotąd łatwy i zale-ży od wypełnienia szeregu warunków. Przedewszyst-kiem trzeba się wykazać dostateczną sumą pieniędzy, następnie, o ile zależy na dłuższym pobyciu, trzeba mieć gotowe już przyjęcie jakiegokolwiek instytucji. Do Stanów Zjednoczonych wpuszczają również tylko na mocy zawartego kontraktu przyjęcia, a pomimo to jeszcze liczba osób wyjeżdżających ulega stałym ogra-niczeniom. Niemcy, Anglija, Francja, Belgia mają nad-miar rąk do pracy, szczególnie żeńskich, prócz tego są w kraju gdzie kobieta pracująca szczególnie w kupiec-twie i bankach, należy do wyjątków. W fachach tych zatrudnia się duże kobiety jedynie w Niemczech, Austrii, Holandji, Anglii, Półwyspie Skandynawskim.

Kobieta zawierająca umowę z firmą czy instytucją zagraniczną musi być niezmiernie ostrożną, ponieważ mnożą się wypadki strasznych nadużyć ze strony nie-uczciwych pośredników i handlarzy żywym towarem którym udaje się niejedną kobietę wziąć na lep łat-wych a dużych zarobków. Nie we wszystkich państ-wach obowiązuje przymus meldowania się na policji i dlatego indywiduum ciemnym udaje się niecne rzemie-sło. — Nie można pojechać zagranicę bez zbocznej su-my pieniędzy ponieważ początkowo narażonym się jest na duże wydatki zanim się pozna miejscowe warunki. Trudno dostać posadę jeżeli się nie włada biegle języ-kiem krajowym nie ulega bowiem kwestji, że każda firma woli tych co dobrze język znają aniżeli mają do-piero zamiar dobrze się go wyuczyć. Prócz tego cu-dzoziemcom obcina się przeważnie pensję bo nieświadomi nim więc się przyjmie przyjęcie zagraniczne, trze-ba się wpięć wywiedzieć o rzeczonej firmie oraz sta-rać się zebrać pewne dane co do warunków pracy i zarobków.

Z chwilą naprawy ogólnych sytuacji ekonomicz-nych, wyjazd kobiet za granicę nabierze podstaw real-niejszych, szczególnie do krajów, z którymi nawiąza-ne będą stosunki handlowe ponieważ odnośne państwa będą potrzebowały ludzi ze znajomością naszego języ-ka. Nie wyklucza to jednak konieczności znajomości języka danego kraju a nawa niezbędną się okaże umie-tność stenografji w obcym języku. Poza-tem tylko ko-biety o gruntownych wiadomościach fachowych mogą aspirować do wyjazdów zagranicznych, aby godnie tam reprezentować typ pracującej kobiety polskiej.

Pamiętajcie o ptaszkach.

Wiatr na dworze śniegiem miecie

Co to? Kto tam? Słyszysz dziecię?

Szare ptasze w okno puka,

Okruszynek sobie szuka.

Wszystko śniegiem skryła zima;

A nim wiosna się obudzi,

Ptaszek zziębnie, ziarenek niema,

Więc do dobrych puka ludzi.

Z nieba patrzy anioł Boży,

Ozy dziecięca ręka mała

Ptaszkom jedla nasypała.

I za każdy okruszek chleba

W miłosiernej dany myśli,

Złoty znaczek w księżde nieba

Złotem piórkiem anioł kreśli.

O upominki gwiazdkowe dla dzieci.

Nadchodzą święta Bożego Narodzenia — święta, dzieci!

Jakiż wybór zrobić wśród rozlicznych zabawek, by dziecku sprawić istotną przyjemność i dogodzić po-trzebom gorąco czujących serc?

Uczucie zawodu, odbijające się na twarzy dziecka gdy stanie wobec przedmiotu, który na jego wrażenia w właściwy sposób nie oddziałał — jest rzeczą nie-zmiernie przykłą dla matki, która często nie jedną ofiarę ponieść musiała, nie jedną wielką stoczyć, by choć raz w roku móc dziecku sprawić niespodziankę. Dziecko jednak zamiast okrzyków radości, stoi cicho, radocę jego zgasia, jak świeczki dopalające się na drzewku. Ono kłamać i udawać nie umie, nie może się więc zdobyć na kłamstwo, gdy serce wybiera żalem.

Rodzicom przychodzi na myśl że dziecko jest nie-wdzięczne. A jednak żal jest słuszny. Nie jest zro-zumiane, nikt nie starał się zrozumieć tajni małej zduszyczki, nikt nie słuchał długich rozmów z rodzeń-stwem i towarzyszącymi zabaw, nikt nie przypatrywał się przez długie jesienne wieczory czem się bawiło.

Kto sam pamięta dzieciomne swe żale i tę chwilę oczekiwania przed wejściem do oświetlonego pokoju w którym na miejscu naczelnem stoi choinka — ten roz-umie, że nigdy już później tyle radości z przygotowa-nych upominków doznać niepodobno.

Zaby wiedzieć co dzieciom robi przyjemność, co je ucieszy i z czego pewną korzyść wychowawczą odnieść mogą, należy nie tylko dzieckiem stać się znowu ale unąć głębiej duszę i potrzebę jego.

Na całym szerokim świecie dzieci bawią się jed-nakowo. — Dziewczynka od początku świata bawi się lalką. — Kto baczenie przygląda się zabawie dzieci przyjdzie do przekonania, że im skromniejsza lalka — im z prostszych zrobiona materiałów — tem większą dziecko ma z niej radość — tem lepiej się nią bawi. Lalki strojne — ogromne — umiające obchodzić i mówić wychnujące rozmaite rucho najczęściej bywają starannie schowane i służą tylko jako przedmiot popisu i wywoływania zazdrości w innych dzieciach. Dziecko mało bawi się t~~ak~~ lalką, raz dlatego, że jest duża i strojna, po drugie że ciągle upomnienia: „Nie niszczy lalki, taka droga, a ty ją połamiesz“, na swobodę za-bawy nie pozwalają.

Wobec strojnej lalki dziecko ozięje to samo skre-powanie, co wobec świeżej sukienki, bywa nienatural-ne i sztywne. Lalka powinna być mocna, ładna ale prosta. Najbardziej stosowną lalką dla dzieci polskich są typy ludowe. Zwykła trocinowa lalka, z ładną praktyczną główką ubrana jako łowiczanka, krakowian-ka lub góralka zaznajamia dziewczynkę nie tylko ze strojami ludowymi, ale daje estetyczną miłą zabawkę, szczególnie wtedy gdy wszystkie części garderoby po-cząwszy od koszulki będą do ubierania i rozbierania.

Typ lalki „niemowlęcia“ w poduszeczkach z cza-peczkiem na głowie, z pieluszkami, ze smoczką i flaszczyką ileż daje uciechy! W małej dziewczynce budzą się instynkta macierzyńskie i wtedy można ob-serwować czy jest dla swojej laleczki czułą i dobrą mateczką, czy niecierpliwą lub złą.

Badania dardze ścisłe dowiodły że wiele kobiet egoistek — w dzieciństwie lalkami się nie bawiło albo ich nie lubiło, widzimy stąd jak ważną więc zabawką dla dziewczynki jest lalka, gdyż wpływa nawet na uszkaltowanie jej charakteru i serca, i może być jednym z środków wychowawczych. Nauczycielka lub matka, która zwróci uwagę dziecku, by z lalką dobrze się obchodziło tak jak z osobą żywą, wychowa często z dziecka złośliwego — niedobrego — istotkę wrażliwą — uczuciową, która nauczy czuć i cierpieć za pomocą laleczki. Po za tem należy dziewczynkę zachęcić do szycia dla laleczki nowych zgrabnych sukienek i bielizny które następnie prać i prasować powinna sama. Każda robota dla laleczki powinna być zrobioną od początku do końca samodzielnie. A więc takiej dziewczynce, która już posiada laleczkę, niech matka kupi tego roku na gwiazdkę małe żelazko do prasowania, piękne resztki materiałów na sukienki, koraliki, paciorki, wstążeczki i wszelkie przybory do szycia.

W drobne rączki chłopczyka kładziemy trąbkę basiek pajaca, bęben. Dużo radości dla tych co lubią majstrować zrobią przybory do strugania piłowania, klejenia lub malowania.

Lalka dla chłopca bywa zwykle uznana za „babską zabawę“ ale zdanie takie wypowiadają tylko starsi bo znam chłopczyków 5—6 letnich którzy po kryjomu wyciągają swoim sostrzyczkom lalki ażeby bawić się niemi. Jeżeli więc matka zauważywszy u swojego synka taki gust niechaj nie pozbawia go tej niewinnej przyjemności, dla czego nie ma bawić się? Śmieszny jest widok chłopczyka bawiącego się z siostrzyczką lalką bo ma naturalnie rolę tatusia i mocno bije „w skórę“ gdy ich córeczka niegrzeczna.

Już za tydzień wystawy sklepowe przynęcać nas będą różnorodnością zabawek dla naszych dzieci. Niechże matka zawczasu pozna gust swojego dziecka. Wspólna zabawka a poważniejsza jest dla obojga płci dobra gra towarzyska, lub dobra książka do czytania. Przypuszczam że tego roku odniosą wyroby krajowe zwycięstwo nad tandetą niemiecką i zagraniczną. Chodzi o naszą wolę, by kupić i wybrać dziecku coś swęjskiego, poznawszy przedtem duszę i gust dziecka

Nie to co drogie, błyszczące i świetne, ale to co najtrwalej zapisze się w ich pamięci i najbardziej umili im chwilę dzieciństwa, chwile niepowrotne.

Rozmaitości.

Obyczaje małżeńskie i niewysypianie się Japoniek. Jeden z najmiłszych pisarzy japońskich, Kayabara Kazan, powiedział niedawno, że wykrztalona Japonka prawie zawsze śpi, o ile nie jest czemś zatrudniona. Kazan jest przekonany, że wszystkie Japonki cierpią chronicznie na niewysypianie się Dotyczy to w szczególności kobiet zamężnych.

Zamężna Japonka wstaje rano wcześniej od męża, a później natomiast od niego kładzie się spać. Nawet jeżeli mąż spędza noc na długiej zabawie poza domem to i wówczas Japonku, zgodnie z tamtejszym obyczajem, musi na niego oczekiwać choćby północ przemięła już dawno.

Po powrocie męża do domu musi on wcześniej położyć się do łóżka, a małżonka jego czyni to dopiero w jakąś godzinę lub dwie później

Ten zwyczaj tak się zakorzenił, że dobrze wychowana Japonka nie da się skłonić do wcześniejszego udania się na apoczynek. Zwyczaj niespania jest zatem wśród Japoniek nie tylko chroniczny, ale i odzie-

dziczony. W rodzinie japońskiej matka, babka i wazy-scy jej żelacy członkowie nigdy ufa śpią tak długo jak przedstawiciele rodu męskiego. W ten sposób zwyczaj ten tradycyjnie już praktykowany jest przez Japonki nawet wówczas, jeżeli nie zachodzi konieczność nocnego czuwania.

Największa wieża dla użytku radja. W Königswusterhausen odbyło się pierwsze, oficjalne zwiezdzenie wielkiej, nowej wieży iskrowej tamtejszej stacji radiowej. Wieża ta ma wysokości 283 metrów, jest zatem najwyższą tego rodzaju na świecie. Posiada ona osiem anten, a na najwyższej platformie ustawiono aparat nadawczy o krótkich falach, posiadający antenę aluminiową wysokości 83 metrów.

Wesoły kącik.

Srogi mąż.

Tobrzeźliwy mąż schował się pod stół przed żoną, która go chce bić. Po chwili wysuwa głowę i zaczyna ze srogą połowicą układy:

— Żono, serce, odstaw kij! Przysięgam, że si nic nie zrobię!

Gderliwa żona.

— Znowu wracasz z knajpy! A trucizny są! Włażbym na to, żeś conajmniej dziesięć szklanek piwa wytrąbił!

Wątpliwe.

— Mamo, jak się pisze: rzadki, czy żadki, a może rzatki lub żatki?

— Eh, głupis! Napisz: nie gęsty.

Aż tak.

Pułkownik do rezerwowego porucznika:

— Więcej energii, panie poruczniku! Powinien pan komendę w takim tonie zakrzyknąć, żeby ją nawet pańska teściowa musiała wykonać.

Przynajmniej uczelwy.

— Czy pan doktor wierzy w to, że umarli wracają z zaświata?

— Nie pani. Bo gdyby tak było, tobym już dawno był rozszarpany w kawałki.

Sławny przodek.

Pani: (z lekceważeniem) — Czy którykolwiek z pańskich przodków odznaczył się czemś niezwykłym?

Pan: — O tak, pani, jeden z nich w starożytności był sławnym admirałem.

Pani: (z przyjemnością) — Jakże się nazywał?

Pan: — Noe.

Wierny portret.

— Co pan myśli o malarzu Kosinińskim?

— Oh, znowu teraz zrobił portret mojej teściowej.

Mówię panu, tylko ucieskać!

— Co tak źle?

— Nie tak dobrze!

Na ulicy.

— Macie dziatku 20 groszy, ale nie przepijcie zaraz w tym szynku na regu.

Dziad: — Ale, proszę dobrodzieja, ja mam koło domu daleko porządniejszą knajpkę, a pocóżbym tutaj szedł.

Redaktor naczelny: Leon Formański

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski

Drukarnia i zakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego w Chojnicach.